BOGDAN BORUSEWICZ
ur. 1949; Lidzbark Warmiński

Tytuł fragmentu relacji	Pierwsze wrażenia z Lublina i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Siła Wolnego Słowa, Spotkania, KUL, Bogdan Borusewicz

Pierwsze wrażenia z Lublina i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Nie było to zbyt ciekawe miasto dla mnie, przybysza z Gdańska. Biedniejsze na pewno niż Gdańsk, niż Trójmiasto. Zastanawiałem się co to za dziwoląg ten dworzec za miastem. Tłok straszny w trolejbusach i autobusach. Uniwersytet robił cudowne wrażenie. Od razu mi się spodobał budynek, atmosfera. Zamieszkałem w akademiku przy ulicy Sławińskiego. Trochę mnie zdeprymowały te piętrowe, wojskowe łóżka i to, że po dziesięć, po dwanaście osób mieszkało w pokojach akademika, ale było wesoło. Tam byli oczywiście ludzie z różnych stron, przyjechali na różne kierunki zdawać. Najbardziej oblegana była teologia, potem psychologia, a na moją historię nie za dużo było chętnych, oczywiście kandydatów więcej niż miejsc, ale bez przesady ten kierunek był preferowany.

Od razu, wieczorem, poszliśmy na Stare Miasto z kolegami, zobaczyliśmy kawiarnię czy restaurację w podziemiach. Zaczęliśmy schodzić w te podziemia, schodami w dół. Ona istniała i chyba istnieje do dzisiaj, to były dwie kondygnacje w dół i ponieważ było to pomalowane na czerwono to nazywało się Czarcia Łapa. Jeden z moich kolegów, który był starszy ode mnie, zdawał na teologię, krzyknął, że on tam nie będzie schodził niżej, bo mu się wydaje, że tam jest piekło. Ale weszliśmy tam, było fajnie. To Stare Miasto także piękne, ale na strasznie zapuszczone wyglądało. Dowiedziałem się, że bodaj w 1955 roku było odnawiane, to było wtedy piętnaście lat, więc się zdziwiłem odpadającymi tynkami, liszajami. Piękne to Stare Miasto. Rynek, ulica Grodzka, która zbiega w dół ku bramie, już nie pamiętam jak się nazywała. Katedra, która raptem wyrastała z tego Starego Miasta tak niespodziewanie jak się szło, to przyciągało. Była ta atmosfera Lublina, która przyciągała poprzez tą architekturę, poprzez zasiedzenie ludzi. Przecież w Gdańsku to przybyliśmy z różnych stron, to było miasto przecież kompletnie puste po wojnie, nie było tej tradycji, tego zasiedzenia, które można było zaobserwować choćby na cmentarzu w Lublinie. Te pokolenia, których groby były obok siebie. Tej ciągłości w Gdańsku brakowało. Cmentarz prawosławny, bardzo interesujący, rzecz niespotykana u nas, krzyże prawosławne. To wszystko było inne i to było dla mnie bardzo ciekawe tak jak oczywiście atmosfera KUL-u.

Data i miejsce nagrania	2007-11-23, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"